

ZJEDNOCZENIE

CHRZEŚCIJAŃSKO SPOŁECZNYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

ROK II



LISTOPAD 1950

NR.7(9).

TRESC NUMERU:

ZJEDNOCZENIE
E. Bobrowski

SCHORZENIA POLSKIEGO ŻYCIA POLITYCZNEGO
F. Berka

WŁASNOŚĆ PRYWATNA A ROZWOJ KULTURY NARODOWEJ
J.K.

Z ŻYCIA N. E. I.

METODY POZNANIA W ŚWIETLE FILOZOFII COLERIDGE'A
B.M.

CZY NIE WARTO WYMIENIC
S.M. Gebhardt

KOMUNIKATY

DEKLARACJA IDEOWA ZJEDNOCZENIA
CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

40 P 9652

Z J E D N O C Z E N I E

Już więcej niż półtora roku upłynęło od chwili powstania Zjednoczenia Chrześcijańsko Społecznych Organizacji Młodzieżowych i zbliża się pierwsza rocznica pierwszego Walnego Zjazdu. Czas zatem powiedzieć parę słów o tym, czym Zjednoczenie być miało, o tym, czym w tej chwili jest i o celach, do których zdążamy.

Zjednoczenie powołaliśmy do spełnienia wielkich zadań. Przedewszystkim zmierzaliśmy do wywalczenia wzajemnego kontaktu działającym odrębnie organizacjom polskiej młodzieży chrześcijańsko-społecznej na uchodźstwie, współpracy i koordynacji ich poczynań i prac. Pragnęliśmy także, ażeby polska młodzież chrześcijańsko-społeczna była jednolicie reprezentowana na gruncie międzynarodowym, w szczególności wobec bratniej młodzieży europejskiej. Założyciele Zjednoczenia dążyli do wskrzeszenia i zachowania jedności wśród młodzieży chrześcijańsko-społecznej, której nie dzielą istotne różnice zapatrywań ideologicznych lub programowych. Zmierzali oni, by zapobiec nieszcześliwym oddźwiękom, wśród młodych, własni i sporów, które niestety ciągle dzielą starszych. Pragnęli na naszej podwójnej płaszczyźnie: młodzieżowej i chrześcijańsko-społecznej, wypróbować możliwość zrealizowania, tak potrzebnej, a tak trudnej do osiągnięcia, jedności emigracji polskiej.

Czy półtoraroczna działalność Zjednoczenia wykazała jego celowość i czy uzasadniła nadzieje w nim pokładane? - Zważywszy warunki, w jakich znajduje się szczególnie każdy z nas, zważywszy ogólne położenie emigracji polskiej, można śmiało powiedzieć, że Zjednoczenie stało się rzeczywistością i to rzeczywistością jaknajbardziej pozytywną. Główna zasługa przypada trzem organizacjom wchodzącym w skład Zjednoczenia: Chrześcijańsko Społecznej Grupie Młodzieżowej, Związkowi Młodzieży Chrześcijańsko-Demokratycznej i Chrześcijańsko-Społecznemu Ruchowi Młodych.

Zawiązała się bliska współpraca pomiędzy tymi organizacjami, bez względu na mogące istnieć różnice poglądów politycznych. Najbardziej widocznym, zewnętrznym objawem tej współpracy było wspólne wydawanie naszego pisma. Rzucone zostały podstawy do powstania bratniej organizacji na terenie Belgii. Polska młodzież chrześcijańsko-społeczna, zrzeszona w Zjednoczeniu, reprezentowana była na polu międzynarodowym.

Wspólna, konstruktywna praca w pełni została oceniona przez cudzoziemców w Międzynarodowej Sekcji Młodzieżowej "Nouvelles Equipes Internationales" (Międzynarodówki Chrześcijańsko-Społecznej). Została opracowana i

wprowadzona w życie deklaracja ideowa Zjednoczenia.

Dotychczasowe jednak osiągnięcia nie są wystarczające. Dążymy w Zjednoczeniu do osiągnięcia jeszcze ściślejszej współpracy wszystkich organizacji członkowskich i wszystkich ich członków, do wzmożenia wysiłków nad opracowywaniem podstaw ideologicznych polskiego kierunku chrześcijańsko-społecznego; do szerzenia naszej ideologii wśród młodzieży polskiej na wygnaniu; do współżycia z pokrewnymi organizacjami polskimi i zagranicznymi; do zacieśnienia więzów łączących narody Europy Środkowej i Wschodniej, które dzielą tragiczny los Polski pod jarzmem komunizmu; do pracy na rzecz przyszłej Zjednoczonej Europy, wspólnie z młodzieżą chrześcijańsko-społeczną całej Europy w "Nouvelles Equipes Internationales".

Pragnę wyrazić wdzięczność wszystkim członkom i sympatykom Zjednoczenia za to, że umożliwili życie i rozwój naszego Ruchu. Pragnę zarówno zwrócić się do wszystkich czytelników z gorącym apelem, aby, zapominając o rozdziewkach i niesnaskach, panujących w łonie naszej emigracji, jeśli praca nasza ich interesuje, pomagali nam w pracy dalszej oraz dążyli z nami do wspólnego, wielkiego celu.

Franciszek Berka

SCHORZENIA POLSKIEGO ŻYCIA POLITYCZNEGO

Dlaczego, naród liczny, żywotny, indywidualnie inteligentny i pracowity, choć obciążony licznymi wadami, daje się bezceremonialnie "wodzić za nos" grupie rodzimych, już nie polityków, lecz "politykierów"?

Na pytanie to, my młodzi, musimy znaleźć odpowiedź. Sprawy bowiem Narodu, do którego należymy, nie mogą nam być obojętne.

Dlatego też, wydarzenia zachodzące wewnątrz naszego politycznego świata, muszą stanowić dla nas przedmiot najwyższej wagi - nie tyle z tytułu "meritum" sporów, lecz przede wszystkim z powodu katastrofalnych skutków, jakie klótnie naszych "ojców ojczyzny" wywierają na spójność i poziom uświadomienia politycznego żywiołu polskiego na uchodźstwie.

Zdaję sobie sprawę z tego, że temat artykułu jest "oklepany". Wszyscy przecież to znają: gierki personalne, wybujałe ambicje, zaciętrzewienie, wąskie horyzonty polityczne, demagogię.

Celem jednak niniejszych uwag nie jest powtarzanie tego, co oczywiste. Wydaje mi się, że poza tymi ogólnopolskimi niedomaganiem wewnętrznego życia poli-

tycznego istnieją pewne wady, które zrodziły się na gruncie poszczególnych kierunków politycznych i tam też należy szukać ich zrozumienia. Nie moim jest zamiarem wymianie stronnictw po imieniu. Podział na prawicę, centrum i lewicę jest nieco arbitralny, ma on jednak tę zaletę, że nikogo bezpośrednio nie obraża. "Zjednoczenie" zaś musi tę okoliczność mieć na uwadze, gdyż celem jego nie jest wyżywanie się w napaściach, jakkolwiek nęcącą byłaby perspektywa "ożywienia" w ten sposób pisma.

Zacznijmy od prawicy.

Jedną z tendencji tam popularnych, która piszące - go szczególnie razi, to przekonanie, że opanowywanie organizacji niepolitycznych, jest jednym z nieodzownych instrumentów działalności politycznej. Uzasadnienie takiego postępowania jest mniej więcej takie: partia musi się wykazywać tym, że ma opinię publiczną za sobą. Wszelkie zaś organizacje są jej wyrazicielami. Opanowanie więc organizacji od góry oszczędza trudu zdobywania sobie zwolenników, podczas gdy kapitał polityczny, w ten sposób zdobyty, jest ogromny. Wówczas można mówić o tym, że "masy są z nami".

Nie trzeba chyba dodawać, że rozumowanie takie jest częściowo błędne, a poza tym nieetyczne. Błędne, gdyż ludzie (w miarę podnoszenia się poziomu inteligencji) coraz lepiej rozumieją, że zarząd danej organizacji wówczas tylko może mówić, że reprezentuje w danej sprawie ogół swoich członków, gdy ci go do tego upoważnili. Nieetyczne - gdyż do wyborów władz danej organizacji, odbywających się rzekomo na podstawie kryteriów kwalifikacyjnych, zakrada się atmosfera obłudy.

Ujemny zaś skutek dla całości życia politycznego jest ten, że spory polityczne wychodzą ze swego normalnego łożyska i niepotrzebnie się rozszerzają.

Drugą zmorą, pokutującą wśród polskiej prawicy, jest swoiście mistyczna atmosfera, którą się otacza partyjną górę i wszystko to, co ona mówi. "Doły" zaś muszą powtarzać "za panią matką", tak jakgdyby stronnictwo polityczne było wojskiem, a nie zespołem ludzi, mających myśleć indywidualnie, choć podobnie.

Ujemny skutek takiego zjawiska jest ten, że rodzi się typ beżmyślnego człowieka. Masa takich - i już powstają idealne warunki dla rządów demagogów partyjnych.

Trzecią wadą prawicy jest jej przekonanie, że życie polityczne to walka. w której różne nieetyczne chwytły są dozwolone. Zestawić to z oficjalną ultrakatolicką ideologią - i sprzeczność staje się oczywista. Wynik jest taki, że wielu działaczy prawicowych (nie oni zresztą tylko) coraz to słabiej reaguje na głos sumienia. W konsekwencji mamy obraz człowieka staczającego się w dół po równi własnego zaciętrzewienia.

W takiej sytuacji życie polityczne przestaje być walką na argumenty, a staje się nieustającym bełkotem nienawiści.

Przejdźmy skolei do polskiej lewicy po to, by później łatwiej uchwycić istotę wad tej mozaiki, jaką jest polskie centrum.

Zasadniczą wadą polskiej lewicy jest jej arogancka postawa wobec reszty. Tamci - to zapluci faszyci, bigoci, klerykały, a w najlepszym wypadku, inteligentnie mięczaki. My zaś - to awangarda postępu, sprawiedliwości... i tak dalej w nieskończoność.

Wynik zaś takiego stanowiska jest taki, że wewnątrz społeczeństwa tworzy się przez niemądrość partyjnych wielmożów sztuczny rów, wypełniony ciągle podsycaną nienawiścią.

Drugim minusem polskiej lewicy jest jej brak poczucia odpowiedzialności w czasach pokoju (podkreślam ostatnie słowa). Być może, że w pewnym stopniu tłumaczy się to opozycyjnym kompleksem, nabytym w okresie rządów sanacji. Wynik: harmonia wewnętrznych stosunków politycznych zależy od zachcianek małej grupy ludzi.

Trzecią bolączką naszej lewicy są pozostałości marksistowskiego kompleksu, który przez pobyt na Zachodzie nie zupełnie został wypleniony. Jest nim nienawiść, jaką techną niektóre wypowiedzi jej przywódców, jak też i bagatelizujący stosunek do etyki chrześcijańskiej. Na dobro lewicy położyć należy, że nie stroi się ona w etyczne piórka. To zaś nadaje życiu politycznemu charakter zgoła niecywilizowany, by nie powiedzieć bardziej dosadnie.

No i wreszcie nasze kochane centrum, za część którego uważa się ruch chrześcijańsko-demokratyczny. Jest to mozaika, konglomerat... Są w nim niezależnie wypracowane światopoglądy (a za taki bez zarozumiałości - uważamy nasz). Są w nim jednak również tendencje oportunistyczne, którym, albo nie odpowiada, względnie których razi lewica czy prawica. Na gruncie negacji lewicy i prawicy spotykają się zatem ludzie najróżniejszych autoramentów. Powoduje to nie-
możliwość wytknięcia różnych wad całości polskiego centrum.

Podstawową bolączką tego obozu jest mała aktywność dołów. Tłumaczy się to w dużym stopniu spokojną strukturą psychiczną tego typu człowieka, który stanowi centrum. Czasy jednak dzisiejsze wymagają czynnej postawy ludzi umiarkowanych.

Bez nich życie polityczne staje się igraszką w ręku ludzi ze skrajnych obozów politycznych. Wada bezczynności jest nieraz tak wielką jak wada złej woli.

Druga karygodną winą polskiego centrum jest fakt, że do tej pory nie potrafiło ono stworzyć dostatecznie atrakcyjnego ośrodka, któryby przyciągnął olbrzymią ilość inteligentnych i spokojnych ludzi, bojących się panicznie

polityki. Ludzie ci są niezwykłym potencjałem ładu, spokoju i rzeczowości, który jest tak bardzo naszemu życiu politycznemu potrzebny.

Trzecią specyficzną wadą polskiego centrum jest nadmiar wybujałych ambicji personalnych, zaspokojenie których wymaga tworzenia nowych odłamów i grup.

Oslabia to konsolidację naszego życia politycznego, która na dłuższą metę jest nieodzowna - o ile polityka polska ma kiedykolwiek wydrapać się z bałkańskiego dołka, w jakim się znajduje.

J.K.

WŁASNOŚĆ PRYWATNA A ROZWOJ KULTURY NARODOWEJ

Jednym z argumentów, wysuwanych przez propagatorów prawa właścicieli do nieograniczonego konsumowania dochodów z pracy, bądź posiadania, jest konieczność popierania kultury. Wychodzą oni zresztą z prawdziwego założenia, że ludzie bogaci znaczną część swoich dochodów przeznaczają na uczęszczanie do teatrów i sal koncertowych, skupowanie arcydzieł sztuki lub finansowanie utalentowanych artystów, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju sztuki.

Powstaje jednakże pytanie, czy tego rodzaju poparcie zapewnia rozwój kultury narodowej w szerokim tego słowa znaczeniu. Ażeby dać wyczerpującą odpowiedź na to pytanie, należy zaanalizować sam proces rozwoju kultury oraz niezbędne ku temu warunki.

W procesie rozwojowym kultury wyróżnić możemy dwa zasadnicze elementy:

- a) tworzenie nowych wartości kulturalnych
- b) rozpowszechnianie istniejących dóbr kulturalnych.

Niezbędnym elementem tworzenia nowych i prawdziwych wartości w dziedzinie sztuki jest posiadanie pewnych zdolności w tym kierunku. Talent wrodzony wymaga szkoły i środków do życia. Mając te warunki spełnione, tworzy on bez żadnego już wkładu kapitałowego. Wyjątek stanowią tu oczywiście rzeźby z cennego materiału oraz architektura.

W systemie własności prywatnej często mecenas sztuki pokrywają częściowo lub całkowicie koszty związane z kształceniem utalentowanych artystów lub zabezpieczają im byt, są to jednakże wypadki sporadyczne, uzależnione od przypadku i dobrej woli. Tego rodzaju rozwiązanie jest jednak częściowe i niewystarczające. Dzieła sztuki nabywane przez znawców za olbrzymie sumy, kupowane są

przeważnie z dziesiątej ręki i często już po śmierci twórcy, których sam wyzbył się ich za bezcen. Tego rodzaju popieranie talentów nie zapewni im bynajmniej warunków potrzebnych do systematycznej i prawdziwie wydajnej pracy, a nędza artystów jest zjawiskiem powszechnie znanym i stała się nawet przysłowiową.

Odpowiednie zajęcie się tym problemem przez instytucje publiczne mogłoby rozwiązać go w sposób całkowity. Szkoły, finansowanie z dochodu społecznego, dałoby możliwość kształcenia się wszystkim uzdolnionym jednostkom, bez względu na ich sytuację materialną, zaś odpowiednio zorganizowany zbyt dóbr kulturalnych, względnie subsydiowanie artystów w miarę potrzeby, stworzyłoby warunki umożliwiające im pracę twórczą.

Oczywiście tego rodzaju rozwiązanie kryje też w sobie pewne niebezpieczeństwo, polegające na tym, że fundusze publiczne mogłyby dostać się w ręce nieodpowiednich jednostek, nie umiejących właściwie nimi rozporządzać, względnie zdolnych nawet do nadużyć - jednakże jest to inne już zagadnienie, wkraczające w dziedzinę rozwiązań technicznych a nie samej zasady.

Rozposzechnienie istniejących dóbr kulturalnych dokonać się może jedynie przez udostępnienie sztuki dla szerokich mas obywateli. Niezbędnym tego warunkiem jest stworzenie całego szeregu instytucji takich jak biblioteki, teatry, sale koncertowe, muzea itp. Fundusze, uzyskane z wydatków na te cele prywatnego konsumenta, są dochodem niestałym i często niewystarczającym na pokrycie budowy i utrzymania dostępnych instytucji tego rodzaju. Stąd też upowszechnienie kultury narodowej dokonać się może jedynie na drodze zwiększenia na ten cel wydatków publicznych. Nie znaczy to jednak, że wkłady osób prywatnych mają być całkowicie wyeliminowane - przeciwnie, pewne określone formy prywatnych wkładów pieniężnych winny być popierane celem stworzenia warunków zbiorowego współzawodnictwa oraz dopuszczenia do głosu różnorodności ocen i gustu.

W przeciwieństwie do zaspakajania potrzeb materialnych, które najlepiej i najzdrowiej odbywa się w rodzinie, zbiorowe zaspakajanie potrzeb duchowych góruje nad elitarnymi metodami uprawiania kultury.

Dzieje się tak dlatego, że o ile jeden i ten sam kawałek chleba nie zaspokaja głodu kilku osób jednocześnie, o tyle jeden i ten utwór literacki może być czytany nieskończoną ilość razy przez nieskończenie wielką ilość osób, przy czym zadowolenie każdej z tych osób, odbierane przez czytanie tego utworu wcale się przez to nie zmniejsza.

Podobnie utwór muzyczny nie traci na swej wartości przez to, że go miliony słuchają, ani obraz przez to, że jest przez tłumy oglądany. Przeciwnie nawet, wzbudza to pewnego rodzaju zbiorowy entuzjizm dla sztuki, który czyni przeżycia estetyczne jeszcze silniejszymi. Sztuka bowiem dąży stale do tego, by znajdować zrozumienie i wzbudzać

zachwyt wśród jak najszerszych mas zwolenników.

Z ŻYCIA N.E.I.

- Komitet Porozumiewawczy trzech wielkich organizacji młodzieżowych europejskich: Międz.Sekcji Młodz.NEI, Młodzieży MSEUE (Ruch Socjalistyczny o Stany Zjednoczone Europy) i J.E.F. (Młodzież Federalistyczna Europejska), w skład którego wchodzi kol.kol.Jarrand de Verac i Bobrowski (NEI), Baudy i Moreau (MSEUE), Muesser i Barast (JEF), zorganizował na dzień 19. listopada w Strasburgu manifestację, zmierzającą do uzyskania od organów europejskich, obradujących w tym samym czasie i miejscu, zadość uczynienia rezolucji Kongresu "European Movement" w Hadze oraz uchwały Zgromadzenia Doradczego w Strasburgu, przewidujących utworzenie "Instytutu Europejskiego dla Spraw Młodzieży". Manifestacja ta odbędzie się przy poparciu nowo utworzonego "Conseil Européen de Vigilance".

- W dniu 4.11. odbyło się w Paryżu posiedzenie Komitetu Wykonawczego NEI, na którym ekipę polską reprezentował prof. Stefan Glaser. Komitet Wykonawczy zaproponował rezolucje Zjazdu Międz.Sekcji Młodz. w Konstancji. W przeddzień obradowała Komisja Kulturalna NEI, pod przewodnictwem prof.GLASERA.

- Następne zebranie Komitetu Wykonawczego Międz.Sekcji Młodz.NEI jest przewidziane w Paryżu, w pierwszych dniach grudnia. Omawiane będą sprawy bieżące oraz zadania wynikające z rezolucji uchwalonych w Konstancji.

- NEI wydało pierwszy numer miesięcznika p.t. "L'éveil de l'Europe". Numer ten zawiera artykuł kol. Bobrowskiego o sowietyzacji nauczania w Polsce.

- W dniu 5.11. odbył się w Paryżu pierwszy Zjazd Walny Francuskiej Ekipy NEI. Zjechało się 150 delegatów, którzy uchwalili szereg rezolucji, żądających głównie rychłej realizacji Zjednoczonej Europy.

- W dniu 21.10. miał miejsce w Goslar Zjazd Walny "Junge Union", która stanowi niemiecką ekipę młodzieżową NEI. Na Zjeździe podkreślona była konieczność dojścia do porozumienia i współżycia z innymi krajami europejskimi, a w szczególności z Polską. Prezesem "Junge Union" został wybrany kol.Ernst MAJONICA.

METODY POZNANIA W ŚWIETLE FILOZOFII COLERIDGE'A.

"Są dwie drogi poznania dla człowieka, jedna - to poznawanie przez analizę, i to jest metoda racjonalisty - czna i naukowa. Druga - to poznanie w terminach całości - poznanie syntetyczne".

Coleridge, angielski filozof i poeta XIX w., rozwija to pojęcie.

U Coleridge'a dwiema metodami poznania są - "rozum" i "zrozumienie".

"Zrozumienie jest zdolnością intelektualną, przez którą tworzymy pojęcie ogólne i klasyfikujemy zjawiska dostarczane nam przez zmysły.

"Rozum" jest organem ponadzmysłowym; "zrozumienie" jest wiedzą zjawisk fizycznych. "Rozum" jest poznaniem praw całości. "Zrozumienie" studiuje tylko środki wiodące do poznania. "Rozum" szuka celów ostatecznych.

"Zrozumienie" jest umysłem ciała. "Rozum" zaś jest "okiem ducha", jest organem przez który realność świata duchowego jest duchowo spostrzegana.

Te dwie metody podejścia do poznawania prawd mają swe ściśle określone pole działania.

"Zrozumienie" - jest metodą konieczną i potrzebną w naukach ścisłych, z chwilą jednak gdy zaczyna ono wkra - czać w sferę działania "rozumu", wchodzi ono na błędną drogę.

Z tej właśnie uzurpacji władz czysto fizycznie intelektualnych do interpretowania stanów duchowych człowieka powstał absurdalny racjonalizm moralny XVIII wieku.

W naukach ścisłych - jak fizyka, chemia, mechanika, biologia itp. - umysł ludzki, zamiast formowania własnych praw, podporządkowuje swe działanie zewnętrznym formom rzeczy w celu ich klasyfikowania i kontrolowania.

"Zrozumienie" - głowa bez serca; refleksyjna jedy - nie zdolność - może tylko analizować i tworzyć abstrakcyj - ne pojęcia; nie może ono z powrotem skleić, z tych części, całości - to jest funkcją "rozumu", w którym głowa i serce, światło i ciepło, działają razem.

Dla Coleridge'a różnice między światem mechanicznym i duchowym są sprawami zasadniczej wagi. Tak dalece, że dla podkreślenia ich ważności nazwał on je imionami "życia" i "śmierci". Uważał on za rzecz jaknajbardziej absurdalną, że martwa filozofia mechanizmu żąda dokładnych percepcji w sprawach gdzie jedynie intuicja jest możliwa i dorównuje majestatowi prawdy.

I właśnie te prawdy, które leżą poza granicami

zrozumienia - jak istnienie Boga, wolnej woli i władz duchowych - są prawdami najistotniejszymi dla człowieka.

Nasze sumienie, nie umysł, każe nam przyjmować te prawdy jako istotne, ponieważ bez nich nasze życie moralne nie miałoby żadnego znaczenia.

W świetle tej filozofii, która uznaje, że najważniejszymi prawdami są te, które leżą poza granicami doświadczenia, że najbardziej zasadniczymi zasadami rozumu są te, które nie mogą być potwierdzone przez sylogizm, religia przestaje być wyrefinowaną doktryną filozoficzną, wtłoczoną w ramy racjonalistycznego zrozumienia.

Staje się ona religią w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż "cecha nadludzkości jest esencją pełnej i prawdziwej religii; fundamentem religii jest nie tyle historyczna tradycja, nie tyle cuda i proroctwa, lecz silniejsza podstawa, wypływająca z wewnętrznej potrzeby człowieka - potrzeby Boga i Odkupienia".

Ironiczne powiedzenie racjonalisty XVIII wieku Nume'a "nasza najświętsza religia jest oparta na wierze nie na rozumowaniu" - co w jego rozumieniu znaczyło, że religia wogóle nie ma podstaw - zostało ostrzem zwrócone przeciwko jemu samemu.

Jeżeli religia jest oparta na wierze, wobec tego jest oparta na jednym z najważniejszych doświadczeń naszej istoty moralnej, na tych samych czynnikach, które w nas reagują na wartości prawdy, piękna, dobroci i poczucia obowiązku.

Coleridge uważał, że dla prawdziwego wniknięcia w istotę rzeczy serce i mózg muszą działać razem.

Wracając do podziału (wg Coleridge'a) metod poznania na: "rozum" i "zrozumienie", widzimy jasno, że teologia i etyka leżą w sferze działania "rozumu" - "rozumu", w którym intelekt i uczucie działają równolegle. Rozum właśnie jest zdolny do spostrzeżenia ogólnych praw i postulatów życia moralnego, ponieważ wchodzi w grę czynnik sumienia, które jest głównym świadkiem rzeczywistości duchowej, nie dostrzeganej zmysłowo. Postulatami tymi są: Istnienie Boga, wolna wola, władza sumienia, potrzeba zharmonizowania woli z intuicją rozumu, nieśmiertelność duszy i grzech pierworodny.

Sumienie potrzebuje tych rzeczy jako koniecznych warunków dobrego życia moralnego.

Usiłowanie wprowadzenia "zrozumienia" jako metody poznania w tych sprawach prowadzi w ostatecznym razie do negacji, zaprzeczenia istnienia Boga i wolnej woli, - głównych podstaw życia moralnego. Ale jeżeli duchowe rzeczywistości są dostrzegane duchowo; jeżeli główny dowód ich istnienia jest dostarczany przez nasze doświadczenia moralne, a nie przez empiryczny sposób rozumowania, to wtedy, twierdzi Coleridge, możemy śmiało stawić

czoło negacjom racjonalistów.

Tak więc do pojęcia prawd wiecznych samo "zrozumienie" - "światło bez ciepła" - "głowa bez serca" - jest metodą nieodpowiednią i jedynie równoległe działanie serca z umysłem - "ciepła ze światłem" - może prowadzić do rozwiązania tych zagadnień.

S.M.Gebhardt

CZY NIE WARTO WYMIENIC

Problem dyskryminacji rasowej był kiedyś szeroko dyskutowany na łamach prasy świata. Chodziło o poniżenie białego człowieka ... przez innego białego lecz pochodzącego z wyższej "kasty". Świat nie krył swego oburzenia na brutalne postępowanie nazistów z żydami czy innymi białymi nie germańskiego pochodzenia. Prasa angielska rozpisywała się, nie kryjąc oburzenia, o niewolniczej pracy wykonywanej przez ludzi w hitlerowskich Niemczech. W niemiłej silnym tonie potępiły gazety Południowo-Afrykańskie hitlerowskie metody zmuszania ludzi do bardzo ciężkiej pracy bez wynagrodzenia.

W pięć lat po wojnie świat, o ile rozpatruje problem niewolniczej pracy, krytykuje, nie bez słuszności, Związek Sowiecki i kraje satelickie. Obóz zachodni, w przekonaniu tutejszej propagandy, może służyć za przykład, jak powinny wyglądać warunki przyzwoitego zatrudnienia. Niestety, najbardziej brutalna dyskryminacja rasowa istnieje na Zachodzie, w Unii Południowej Afryki. Wydaje nam się może, iż kraj ten będący od 50 lat pod wpływem Wielkiej Brytanii, nie powinien być aż tak dalece "niecywilizowany" jak to ma miejsce.

W Unii Południowej Afryki istnieją cztery kasty ludzi: biali, hindusi, mulaci i murzyni. W przekonaniu rządzącej Partii Nacjonalistycznej, klasy te powinny być odseperowane od siebie. Stosunki inne niż handlowe są zabronione prawem. O małżeństwach mieszanych nie ma mowy. Za przykład może tu posłużyć wypadek aresztowania białego mężczyzny, który był żonaty od lat 15-tu z mulatką i mieli troje dzieci. Małżeństwo zostało uznane za nieważne, a oboje zostali skazani za niemoralność. Księża, którzyby udzielali takich małżeństw są karani sądownie.

W miastach zbudowane są specjalne ghettta, w których kolorowi mają prawo mieszkać. Poza ghettem mają prawo mieszkać w wypadku, kiedy są na służbie u białego. Warunki w owych dzielnicach są bardzo prymitywne. Domy zbudowane są z puszek od konserw i gliny, a rzadziej z jakiegoś trwałszego materiału. Nie ma tutaj żadnej opieki sanitarnej, ani

najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych. To też nierzadko szerzą się w owych ghettach najrozmaitsze epidemie. Zapobiegliwe władze lokalizują je szybko, wywołując zmarłych do krematoriów, a chorych do odosobnionego ghetta, gdzie nie ma możliwości zarażania białych. Dzielnice takie ogradzane są drutem kolczastym, a czasami i murem.

Dalszym aktem tragedii są warunki pracy, a z tym kopalnie złota i diamentów. Stąd też czerpią biali mieszkańcy Południowej Afryki największe dochody. Nic więc dziwnego, że troskliwie starają się o zapewnienie stałego przyływu najtańszego robotnika. Robotnikiem tym jest oczywiście "czarny", traktowany jako bezduszny przedmiot. Płace w kopalniach diamentów są bardzo niskie, wynoszą bowiem około 15 centów (ok. 6 d) dziennie plus mieszkanie i utrzymanie. Kopalnie złota płacą "lepiej" swoim robotnikom, bo aż 38 centów (3sh. 3d.). Pracownicy mieszkają w cementowych barakach po 12 do 40 w każdym. Są izolowani od świata zewnętrznego na okres dziewięciu miesięcy tj. na najkrótszy czas trwania kontraktu. Nic więc dziwnego, że wśród ludzi tych odseperowanych od rodzin, kwitnie homoseksualizm. Władze, dbając o rozwój fizyczny robotników organizują raz na tydzień t.zw. "amalatia" fights, co znaczy walki gangsterów. Ma to na celu, aby żądający wypoczynku krajowcy, mogli wyładować swoje zwierzęce instynkty. Uzbrojeni w pały biali policjanci poganiają grupy tych nieszczęśliwców, szczując ich wzajemnie i zachęcając do dalszej walki.

Rekrutacja do prac w kopalniach jest przeprowadzana w sposób szczególnie pomysłowy. Krajowiec jest zmuszony prawem do zarabiania i płacenia podatków od lat 18-tu. Bez pokwitowania za zapłacone podatki murzyni nie mają prawa poruszać się po miastach, szczególnie, że są stale narażeni na kontrolę dokumentów. Policja systematycznie przeprowadza kontrole i na drodze administracyjnej ogranicza chałupniczą produkcję krajowców, choćby ona nawet była obliczona tylko na cele własnej konsumpcji.

Innym przymusem do pracy w kopalniach jest stary zwyczaj "kupowania żony". Zwyczaj ten jest starannie podtrzymywany przez "białych władców". To też murzyn chcący się żenić musi dać przyszłej teściowej kilka sztuk bydła. Jeżeli go nie posiada, zarabia pieniądze w kopalni na kupno.

Biali handlarze w murzyńskich wioskach sprawują również funkcję agentów rekrutacyjnych. Dają na kredyt towary murzynom, a dłużników zmuszają do pracy w kopalni. W ten sposób mają zapewnione zwrócenie długu plus jeden funt i parę szylingów za każdego robotnika.

Liczba czarnych robotników zaciągniętych do pracy przez kompanie rekrutacyjne (The National Recruiting Corporation and the Native Labour Association) wynosi rocznie około 330000 jednostek (czarny robotnik jest tutaj jednostką - "unit"). To też wioski murzyńskie są często wyludniane z młodych ludzi.

W rolnictwie tania siła robocza jest równieź za -
pewniona. Np. w Cape Province czarni robotnicy są częścio -
wo płatni w naturze t.zn. w kubkach wina. Raz dziennie w
południe, czasem wcześniej, robotnik otrzymuje "tot" wi -
na (kubek), który musi zaraz wypić. Nędza wśród czarnych
robotników rolnych powoduje przestępczość, która jest
sprytnie wykorzystywana. Są mianowicie zorganizowane wię -
zienia, opłacane przez farmerów, gdzie więźniowie otrzy -
mują dobre wyżywienie, ale nie są zupełnie płatni za wy -
konywaną pracę na farmach. Pilnuje ich straż owych spół -
dzielczych więzień.

Jeżeli dorzucimy do tego system przepustek, które
czarni obowiązani są mieć mieszkając w gheztach przy mia -
stach, czy też poruszając się po Unii, nie trudno będzie
zrozumieć, czemu komunizm może być popularny w tym kraju.

Krytyka tego systemu na terenie Unii nie jest ob -
ca. Kościół protestancki twierdzi, że jest dość miejsca w
Unii, aby biali mogli się odseperować od czarnych bez in -
terweniowania w sprawy tych ostatnich. Niech każda rasa
rozwiija się na swojej własnej drodze. Kościół anglikański
domaga się wprawdzie, trochę cicho, zniesienia owych res -
trykcji i dania czarnym możliwości rozwoju, takich samych,
jakie mają biali.

Państwo, bez względu na stronictwo przy władzy,
dąży do jaknajwiększej produkcji i usytuowania białych w
Unii. Obydwa stronictwa zgadzają się na pewne dyskrymi -
nację nową z tym tylko, że Nacjonaliści są bardziej rady -
kalni niż Zjednoczona Partia. To też teraz, kiedy partia
dr. Malana jest przy władzy, w pełni tryumfuje pogląd o
niższości czarnego człowieka. W imię tego poglądu dokonu -
je się "reform". W obecnej sytuacji należałoby się zasta -
nowić, czy próby starcia siłą wszelakiego oporu krajowców
i obłożenia banicją Partii Komunistycznej nie wzmocni o -
pozycji przeciw białemu człowiekowi.

Z drugiej strony, trudno podnieść bogactwo narodu,
kiedy jego jedna piąta żyje w dostatku, a reszta w skraj -
nej nędzy.

Dlatego też, czy nie warto by wymienić strachu
przed zemstą czarnego człowieka i kosztów utrzymania
wielkich sił policyjnych na polepszenie warunków bytu 9
milionów ludzi.

Z ŻYCIA N.E.I. (uzupełnienie)

Od 29 września do 3 października 1950 r. odbył się
w Konstancji (Niemcy) III-ci Zjazd Międzynarodowej Sekcji
Młodzieżowej Międzynarodówki Stronictw i Organizacji
Chrześcijańsko-Demokratycznych europejskich: "Nouvelles E -
quipes Internationales". Polska Ekpa Młodzieżowa NEI wyde -

legowała na ten Zjazd dwóch przedstawicieli: Edwarda BOBRO-
WSKIEGO, Prezesa, oraz Jerzego SAMBORA, Sekretarza Grupy w
Londynie.

Zjazd, który wyłonił cztery komisje: ideologiczną, po-
lityczną, prasową, oraz społeczną, przyjął, przeważnie jedno-
głośnie rezolucje opracowane przez te komisje. Wśród ważniej-
szych rezolucji należy wymienić rezolucję polityczną, doma-
gającą się dążenia do utworzenia Zjednoczonej i Wolnej Euro-
py, na całości jej obszaru; rezolucję dotyczącą uchodźców,
która domaga się całkowitego równouprawnienia uchodźców z
tubylcami, oraz podkreśla konieczność ścisłej współpracy
czynnikiem administracyjnych i syndykalnych Zachodniej Europy
z organizacjami utworzonymi przez uchodźców; rezolucja praso-
wa, tworząca w Rzymie Biuro Prasowe Młodych Chrześcijańskich
Demokratów europejskich; wreszcie, rezolucję witającą powstanie
na ziemi Stanów Zjednoczonych Ameryki CHRZESCIJANSKO-DEMOKRA-
TYCZNEJ UNII ŚRODKOWEJ EUROPY.

Delegacja Polska brała bardzo czynny udział w pracach
Zjazdu i, na skutek inicjatywy Delegacji Niemieckiej, przepro-
wadziła rozmowy z przedstawicielami młodzieży chrześcijańsko-
demokratycznej niemieckiej. Przedstawiciele ci wyrazili chęć
omówienia możliwości przyszłego współżycia Polski i Niemiec.
Nawet w sprawie granicy Odry i Nysy wyrazili oni pewną ugo-
dowość i dobre chęci. Postanowiono urządzić, pod egidą N.E.I.,
spotkanie młodzieży chrześcijańsko-społecznej polskiej i nie-
mieckiej w marcu 1951 r. w Luksemburgu.

(W następnym numerze ukaże się szcze-
gółowe sprawozdanie ze Zjazdu kol. J.
Sambora).

K O M U N I K A T Y

LONDYN - CHRZESCIJANSKO-SPOŁECZNA GRUPA MŁODZIEŻOWA
w Londynie. - Wszystkich zainteresowanych prosimy o kierowa-
nie korespondencji na adres: Sekretarza C.S.G.M.: Jerzy SAMBOR
96, Addison Road (Flat "E"), LONDON W.11, Telefon: PAR 7950. -

Na żądanie Sekretarz C.S.G.M. wysyła broszurki, zawiera-
jące szkic ideologii Chrześcijańsko-Społecznej i informuje o
działalności Grupy.

=====

PARYŻ - CHRZESCIJANSKO-SPOŁECZNY RUCH MŁODYCH (CSRM)
w Paryżu prosi o łaskawe kierowanie próśb o informacje lub
korespondencji na adres przeprowadniczącego: E. BOBROWSKI -4, rue
Alibert, Paris 10e, lub p.o. Sekretarza: H. GRATKOWSKI - 7, rue
des Tanneries, Paris 13e.

- Drugi Walny Zjazd ZJEDNOCZENIA CHRZESCIJANSKO-SPO-
ŁECZNYCH ORGANIZACJI odbędzie się w Paryżu staraniem CSRM w

w dniach 28, 29 i 30 grudnia b.r.

DEKLARACJA IDEOWA
ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH
ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH.

Z dniem 1 października b.r. weszła w życie Deklaracja Ideowa Zjednoczenia, której tekst podajemy poniżej:

1. ZJEDNOCZENIE jest organizacją łączącą Polskie Chrześcijańsko-Społeczne Organizacje Młodzieżowe na ob -
czyźnie w celu koordynacji ich prac i stworzenia podstaw
dla powstania w przyszłości szerokiego chrześcijańsko-
społecznego ruchu młodzieżowego.

2. Celem naszym jest pełne wykształcenie członków,
a tym samym jaknajpełniejsze oddziaływanie na społeczeństwo
polskie w duchu zasad etyki i sprawiedliwości chrześcijańs-
kiej, abyśmy należycie przygotowani. mogli w przyszłości -
zjednoczeni i świadomi swoich zadań - wywalczyć Polsce
prawdziwe chrześcijańskie oblicze we wszystkich dziedzinach
i przejawach n.rodowego i państwowego życia polskiego.

3. Jako organizacja młodych, odrzucamy podziały na
klasy, uważając, że wartość jednostki jest uzależniona -
nie od rodzaju jej zatrudnienia - lecz od jej wartości mo-
ralnych i społecznych.

4. Naturalnym środowiskiem rozwoju jednostki jest
rodzina, która jest podstawową komórką społeczną w organi -
zacji narodu i państwa. Obowiązkiem zatem państwa jest da -
żyć do stworzenia jak najodpowiedniejszych warunków rozwoju
rodziny; otoczyć ją opieką i poszanowaniem.

5. Odrzucamy jak najsilniej rozpowszechnioną i sto-
sowaną szeroko w dzisiejszym świecie zasadę, że polityka
stoi poza dziedziną praw moralnych, przy tym podkreślamy,
że również państwo obowiązują bezwzględnie zasady dekalogu.

6. Celem państwa winno być stworzenie dla obywateli
takich warunków, w których jednostka, bez względu na wyzna-
nie czy pochodzenie, miałaby zagwarantowane:

- a) równouprawnienie polityczne,
- b) wolności obywatelskie,
- c) wolność sumienia, słowa i stowarzyszenia,
- d) pełny rozwój fizyczny i umysłowy,

e) ochronę przed wyzyskiem ze strony pracodawców lub rządu.

Propagujemy zatem stworzenie w Polsce takich warunków, w których wspierany i ułatwiany przez wszystko postęp doskonałości osobistej prowadziłyby w konsekwencji do realizowania ustroju, opartego na harmonii praw ludzkich z niezruszalnym prawem Bożym.

7. Opierając się na zasadach wyłożonych w encyklikach Rerum Novarum i Quadragesimo Anno, uważamy, że własność prywatna powinna być upowszechniona, a nie skupiona w ręku małej grupy ludzi. Natomiast, upaństwowienie drobnej własności prywatnej godzi bezpośrednio w człowieka, któremu poczucie własności jest wrodzone. Etycyzacja drobnej własności zmniejsza dążenie człowieka do postępu i zaprzecza jego prawo naturalnemu.

8. Na płaszczyźnie polityki międzynarodowej, celem Polski winno być:

- a) utworzenie federalnej organizacji Europy Środkowo-Wschodniej, jako części składowej Zjednoczonej Europy i, dalej, powszechnej Organizacji Światowej,
- b) ścisła współpraca z resztą państw świata nad zbudowaniem i utrwaleniem pokojowego współżycia narodów w oparciu o zasady etyki chrześcijańskiej.
- c) opozycja do totalizmu i dyktatury we wszystkich ich formach.

9. Stoimy na stanowisku że zabory Ziemi Polskich, dokonane od 1939 r., nie obowiązują narodu polskiego i że Ziemia Zachodnie, po Odrę i Nysę Łużycką, stanowią nieodłączalną część terytorium Polski.

10. Dążymy do uwolnienia Polski z pod jarzma bolszewickiego i stworzenia niepodległego Państwa Polskiego o ustroju prawdziwie demokratycznym. Ba obczyźnie popieramy działalność, mającą na celu skonsolidowanie i wzajemne zrozumienie ruchów politycznych, posiadających demokratyczną przeszłość i tradycję w Kraju, w celu utworzenia jednej Reprezentacji Narodu Polskiego, która działałaby aż do chwili wyzwolenia Rzeczypospolitej.

"" "" ""

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
74, Cornwall Gardens
LONDON S.W.7.
lub
4, rue Alibert, PARIS X